

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Łaniucha w szale krwi.

Patrz str. 3.

ROK VI | ŁÓDŹ, WTOREK, 20-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 325

BREDNIE ZAGRANICZNEJ PRASY na temat zbrodni Łaniuchy.

S. p. Tyszer był nadwornym dostawcą pianin cara Mikołaja.—Borowska była rzekomo kochanką groźnego bandyty Jana Greta.—Mordercy zrabowali 40.000 dolarów.—Łaniucha jest studentem weterynarii.—Miał współników lecz nie chce ich wydać!

Oto wianuszek kłamstw jednego wiedeńskiego organu.

Łódź, 20 listopada.

Zbrodnia, popełniona przez Łaniuchę przed dziesięciu dniami nie przestaje interesować opinii publicznej, która — jak tego już dowiedliśmy w poprzednich artykułach — mniej uwagi poświęca samemu zbrodniarzowi, natomiast z wielkim zainteresowaniem śledzi przyczyny morderstwa i jego podkład psychiczny.

Sprawy te obchodzą zresztą nie tylko Łódź. Potworna zbrodnia Łaniuchy odbiła się głośnie echem po całym kraju — ha! — nawet zagranicą tragiczny wypadek z ulicy Piotrkowskiej 117 komentowany jest bardzo szczegółowo.

Prasa zagraniczna poświęca zbrodni i osobie mordercy bardzo wiele miejsca.

Wiadomości, przedostające się z Łodzi do Wiednia i Berlina, nie zawsze zgodne są z rzeczywistością, a czasem nawet są wręcz nieprawdopodobne.

Oto mamy przed sobą dwie depesze z najpoczytniejszego pisma wiedeńskiego „Neue Freie Presse”.

Treść pierwszej depeszy jest nastę-

pująca („Neue Freie Presse“ Nr. 23051 z dnia 16 b. m.):

Łódź, 15 listopada.

W poniedziałek zamordowano tutaj w bestjański sposób fabrykanta pianin Bronisława Engelberga - Tiszera i jego żonę Marjanę ur. Grzegorzewską.

Tyszer uchodził za jednego z najbogatszych mieszkańców Polski i

BYŁ SWEGO CZASU NADWORNYM DOSTAWCĄ PIANIN CARA MIKOŁAJA.

Małżonkowie mieszkali w małej willi, wznoszącej się obok fabryki przy ul. Piotrkowskiej. Fabryka była w poniedziałek zamknięta ze względu na święto narodowe. Zbrodniarze skorzystali właśnie z tej okoliczności.

Zbrodnię wykrył we wtorek brat zamordowanego dr. Engelberg-Tischer.

Dr. Tischer dzwonił do brata w niedzielę i poniedziałek, nie otrzymywał jednak odpowiedzi przez telefon.

We wtorek udał się do brata osobiście, lecz

„BRAME WILLI”

został zamknięta, wobec czego zawezwał ślusarza, który ją otworzył. W ku-

rytarzu w kałuży krwi leżał trup fabrykanta, w sypialni — trup jego żony. Mordercy pastwili się nad swymi ofiarami w niebывały sposób.

Służąca Tischerów, 28-letnia Józefa Borowska, znikła z domu i dopiero po pewnym czasie znaleziono ją zamordowaną na ulicy Miljonowej. Przy trupie znaleziono krwią zbroczoną rurę gazową, przy pomocy której zbrodniarz dokonał morderstwa.

Jak wykazało śledztwo, Borowska była kochanką niebezpiecznego bandyty nazwiskiem — Jan Greta.

Prawdopodobnie służąca wpuściła go do willi wraz z jego współnikami. Borowska po ucieczce z domu miała prawdopodobnie wyrzuty sumienia i groziła bandytom, że ich zdradzi, wobec czego Greta zamordował ją, posługując się przytem rurą gazową, którą znalazł na śmietniku.

Bandyci zrabowali 40 tysięcy dolarów.

A oto druga depesza z tego samego pisma („Neue Freie Presse“ Nr. 23052 z dnia 17 b. m.):

Łódź, 16 listopada.

Po trzech dniach poszukiwań sprawcy zamordowania Tischerów i Borkowskiej, policja osiągnęła pożądany rezultat.

Aresztowano 19-letniego studenta weterynarii, Stanisława Łaniuchę w mieszkaniu jego rodziców przy ul. Targowej.

Zeznała studenta Łaniuchę są niezwykle sensacyjne. Łaniucha przyznał się do popełnienia morderstwa i zaznaczył przytem,

że miał jeszcze dwóch współników, których nie chce jednak wydać. Jeden z jego współników był kochankiem służącej Borowskiej.

W mieszkaniu młodocianego mordercy, którego ojciec jest poważnym urzędnikiem kolejowym —

znaleziono 1500 dolarów

i pokrważoną siekiere.

Przesłuchanie Łaniuchy trwało kilka godzin, policja jednak trzyma w tajemnicy wyniki dochodzenia.

W dniu dzisiejszym nastąpiło jednak nowe sensacyjne aresztowanie, które nadało nowy bieg całej sprawie.

Dalej następuje pewna informacja, której nie powtarzamy ze względu na usprawiedliwione interesy moralne osób trzecich.

Oto dosłowna treść depesz jednego z najpoczytniejszych pism wiedeńskich.

Oczywista, że nikt tym fantastycznym bredniom, zrodzonym w mózgu korespondenta „Neue Freie Presse”, nie da wiary.

Echa mowy Stresemanna

Berlin, 20 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

W dniu wczorajszym wygłosił w Reichstagu dr. Stresemann wielką mowę polityczną, którą dziś omawiają obszernie dzienniki Wiednia, Paryża i Londynu. Szczególnie te ostatnie uważają, że dr. Stresemann zaraz na wstępie powrotu swego do politycznego życia poruszył zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Jako najważniejszy punkt mowy tej uważają dzienniki londyńskie oświadczenie Stresemanna, że Niemcy w pierwszym rządzie starać się będą o jaknajrychlejsze załatwienie sprawy Nadrenji bądź przy pomocy środków finansowych, lub przy pomocy zręcznych posunięć politycznych.

Powstanie wśród szczepów indyjskich.

6 Londyn, 20 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

Donoszą z Indji o wybuchu powstania szczepów na pograniczu Indji i Afgaństanu. Komunikacja karawanowa między tymi państwami została całkowicie przerwana, gdyż powstańcy napadają na karawany. W rękach powstańców znaleźli się dwaj Anglicy. Rząd ang. zamierza do stłumienia powstania użyć eskadry floty powietrznej.

Kto otruł dwie kobiety?

Jedna z nich — umarła, druga — dogorywa w szpitalu. Policja ma do rozwiązania mroczną zagadkę.

Łódź, 20 listopada.

Wczoraj w godzinach wieczornych doniesiono władzom policyjnym

o niezwykle tajemniczym wypadku.

W domu przy ulicy Aleksandrowskiej 145 skromne mieszkanko zajmował Józef Bonecki z żoną Marjaną i jej bliską krewną Heleną. Żyli z sobą w idealnej zgodzie. Wczoraj w godzinach popołud-

niowych, gdy Bonecki pracował w fabryce, lokatorzy domu usłyszeli głucho jęki, wydobywające się ich mieszkania. Wyważono drzwi. Na podłodze przy oknie

leżały nawpół rozebrane obie niewiasty — żona Boneckiego nie dawała już żadnych oznak życia, Helena zaś wiała się w bólach.

— Co się tu stało? — zawołał przerażony jeden z sąsiadów.

Marjanna poruszyła zbielełymi wargami, chcąc widocznie wyjaśnić straszną tajemnicę, lecz

nie mogła już wydobyć z siebie ani słowa i po chwili straciła przytomność.

Wezwano natychmiast pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził zgon Marjanny Boneckiej, Helenę zaś w stanie agonijnym przewiózł do szpitala. Uadło mu się jedynie ustalić, że obie zostały otrute

jakąś nieznaną trucizną.

Dzisiaj odbędzie się sekcja zwłok zmarłej kobiety.

Władze policyjne dziś od samego rana prowadziły dochodzenie, które jednakże jeszcze nie wyjaśniły tajemniczego wypadku. Dotychczas wiadomo, czy młode kobiety padły ofiarą zbrodni czy też popełniły samobójstwo.

Józef Bonecki, przesłuchany przez policję, nie wniósł do śledztwa żadnych nowych okoliczności.

Zjazd monarchistów francuskich.

Paryż, 20 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

W dniu wczorajszym odbył się 5 zjazd „Action Française”. Na zjazd ten przybyło wielu monarchistów. Zabrali głos liczni mówcy, którzy przedewszystkiem stwierdzili, że kawiarniana polityka Poincarégo i Brianda prowadzi do zguby ojczyzny. Następnie dostała się też i innym politykom francuskim a między nimi Herriotowi, Briandowi i innym.

Jako zło największe uznali monarchiści obecny republikański rząd francuski i nawoływali do utworzenia monarchji, a na króla francuskiego wysuwali Jana Trzecięgo. Następnie mocno skrytykowali mówcy politykę Francji w stosunku do sprawy ewakuacji Nadrenji, oraz uznali za wysoce niebezpieczną sprawę anshlusu.

Bezokienne 600-metrowe „drapacze”.

„Okna są dziś przeżytkiem” — twierdzą zwolennicy sztucznego światła.

Epokowy przewrót w budownictwie amerykańskim.

Wśród ludności nowojorskiej są dziesiątki tysięcy takich, którzy większą część swego życia spędzają pod ziemią lub w takich lokalach, gdzie światło dzienne nie dociera nawet na sekundę. Pracują oni jak krety, jeżdżą, mieszkają i śpią w ciemnościach, przy sztucznym świetle.

W pewnych kołach powstał obecnie plan wznoszenia budynków bez okien. Nowa szkoła architektów nowojorskich utrzymuje, że natura nie może już nadążyć nad współczesnymi wymaganiami. Dzisiejsze domy — twierdzą — mają się być jedne na drugie i nie mają ani dość powietrza, ani światła; powietrze zatrzymuje się w dym i pył.

A tymczasem przy domach bez okien udało się tych wszystkich przykrości uniknąć odrazu, zwłaszcza, że sztuczne oświetlenie i urządzenia dla zaopatrzenia w powietrze sposobem sztucznym, robią coraz to większe postępy.

Dlatego to zwolennicy nowego kierunku w budownictwie zapowiadają już dziś olbrzymie, 600-metrowej wysokości domy, z których każdy stanowić będzie niemal odrębne miasto. Do najbliższych kątów takiego olbrzyma dotrzeć może światło sztucznych słońc; a przy pomocy lamp ultrafioletowych można będzie otrzymywać nawet te niewidoczne życiodajne promienie, które dotąd dawało nam niebo.

W takich nowoczesnych domach można by powietrze zastosować dowolnie bądź na górsko świeże, bądź orzeźwiająca, jak na wybrzeżu. Zupełnie niezależnie od pory roku mieszkańcy tych domów mieliby w czterech ścianach powietrze, zupełnie czyste i zawierające przez pisaną przez naukę ilość wilgoci; podczas gdy inni nieszczęśliwi, chodzący poza domem, albo jęczeliby z powodu słonecznego żaru, albo też drżeliby z zimna, oddychając jednocześnie pełnym łytem i kurzu powietrzem.

Możnaby do domów takich sztucznie wprowadzić ozon, a rzeźwiący zapach igieł sosnowych czy też słonego powietrza morskiego również otrzymanoby sposobem chemicznym. Te nowe domy stać będą zupełnie bezpiecznie, jeśli chodzi o pioruny, a hałas uliczny dla ich mieszkańców byłby tylko przykrem wspomnieniem przeszłości. Nicby mieszkańca takiego domu nie odrywało od pracy.

„Okna zaś — powiadają zwolennicy tego nowego systemu bytowania — to pozostałości z tych czasów, gdy ludzie mieszkali w takich warunkach, w których można było cokolwiek przez te okna zobaczyć; dziś okna są przeżytkiem”.

Zresztą nawet z punktu widzenia finansowego ten nowy system jest nieskończenie odpowiedniejszy od dotychczasowego. Okna kosztują zwykle dwa razy tyle, co ściana tych rozmiarów; konieczność zaś stałego ich użycia i utrzymywania w porządku jeszcze potęguje te kwoty. A ponieważ znane drapacze nieba posiadają takich okien tysiące, można sobie wyobrazić, jak dalece potęguje to koszty. W dodatku większa część obecnych okien jest ze względu na zamierzony cel zgoła zbędna, skoro ani słońce ani powietrze do nich nie dociera.

Nie posiadając żadnych stron dodatkowych, okna mają tę jeszcze wielką wadę, że w okresie zimy ulatnia się przez nie trzy czwarte ciepła z pokoju. A według wyliczeń fachowców już straty z tego tylko powodu są większe, aniżeli koszty sztucznego oświetlenia i regulacji powietrza w domach bez okien.

Na poparcie tych poglądów ich zwolennicy dodają, że budowanie domów bez okien nie stanowi nic nowego, skoro mamy już teatry i kina, skazane wyłącznie na sztuczne oświetlenie i wentylację. Przecie te budynki oświetla się, ochładza, ogrzewa i nasycy powietrze wilgocią w sposób sztuczny. Pomysł to tembardziej nie nowy, skoro już Grecy wznosili takie gmachy; bo ich świątynie są przecie z marmuru wyjątkami budowane bez okien.

Z punktu widzenia techniki, domy te byłyby wielkim postępem. Boć Nowy Jork posiada na rok około 60 dni naprawdę ładnych, a 30 takich, kiedy pogoda jest zupełnie znośna.

W ciągu reszty roku jest bądź za chłodno, bądź też za gorąco, za sucho, lub nazbyt wilgotnie. Tymczasem zaś technika rozporządza środkami, które są w stanie całkowicie opanować warunki temperatury, wilgotności i ruchu powietrza, wskutek czego w domach bez okien panowałyby w każdej porze roku idealne warunki.

Jeśli ta nowa teoria budownictwa posiada swych wrogów, rekrutują się oni z pośród ludzi, którzy nie potrafia pogodzić się z myślą, by całkowicie rozstać się z widokiem światła dziennego, by nie oglądać ani chmur, ani nieba, ani nawet ścian innych domów. Lecz na to odpowiadają im architekci, że pogląd ten jest przesadą szerokich mas, które zawsze były i są przeciwne postępowi.

Niechęć ich zniknie tak samo jak znikła niechęć do pociągów i samochodów, wind czy parasolów.

ZBIOROWE PRZEDSTAWIENIA

arcyfilmu

Pan Tadeusz

Szkoły oraz stowarzyszenia, pragnące zamawiać ulgowe przedstawienia zbiorowe, zechcą bezpośrednio zwracać się do zarządu naszego teatru.

Przedstawienia te odbywać się mogą począwszy od 18-go b. m. po dzień 23 listopada włącznie.

KINEMATOGRAF

„CASINO”.

Olbrzymi rozwój lotnictwa amerykańskiego.

Przemysł lotniczy w Ameryce rozwija się z nadzwyczajnym impetem i stanowi już obecnie olbrzymią gałąź produkcji Stanów Zjednoczonych, zatrudniając wielką armię pracowników.

Według najnowszych danych, zebranych przez departament handlu w Waszyngtonie, obecnie jest w Stanach Zjednoczonych 61 zakładów przemysłowych wyrabiających aeroplany różnego rodzaju. W roku 1927 wybudowano olbrzymią liczbę 1.857 zwykłych aeroplanów wartości 12.226.085 dolarów oraz 105 wielkich aeroplanów typu morskiego wartości 12.224.520 dolarów. Produkcja w roku 1926 była znacznie mniejsza, a mianowicie aeroplanów zwykłych wybudowano 1.125, a morskich 61.

Z owych 61 zakładów przemysłowych 15 znajduje się w stanie Nowy Jork, 9 w Kalifornii, 9 w Michigan, po 4 w stanach Illinois, Missouri i Ohio, po 3 w stanach New Jersey i Pensylwania, 2 w Maryland i po 1 w stanach Colorado, Connecticut, Iowa, Kansas, Nebraska, Virginia, Waszyngton i Wisconsin. Mimo tej wielkiej liczby zakładów przemysłowych, których zabudowania przypominają małe miasteczka, nowe fabryki ciągle wyrastają i znajdują zbyt dla swej produkcji.

W związku z rozwojem przemysłu lotniczego rozrasta się również komunikacja lotnicza. Powstają ciągle coraz nowe linie lotnicze, które przewożą tysiące pasażerów i wielkie ilości przesyłek i bagażu.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Miejsca dla aut! — woła Paryż.

Ciasno — nikt nie może się poruszać na szerokich ulicach. Piechurów chcą wpędzić pod ziemię.

Coraz częściej pisma paryskie opisują trudności, związane z opanowaniem ruchu ulicznego. Zdawało się jeszcze przed kilku laty, że mieszczanin, nabywszy samochód, stwarza sobie możliwość szybszej komunikacji po ulicach miasta. Obecnie okazuje się, że jest wprost przeciwnie... Na przebycie trzech lub czterech kilometrów potrzebuje auto w Paryżu — trzydzieści lub nawet czterdzieści minut. Szoferzy muszą użyć całego kunsztu, by przejechać się przez spiętrzone masy pojazdów; na każdym skrzyżowaniu długie postoje. Piechur szybciej dochodzi do celu, niż auto.

Są pewne punkty, w których do niedawna ruch był wieczorami tylko dwie godziny utrudniony; teraz punkty te są przez sześć godzin „zapchane”. Ludzie obliczają, że za dwa lata całe miasto będzie poprostu obezwładnione, ruch uliczny sparaliżowany. Każde nowe auto staje się wrogiem tych, które już jadą ulicami.

Spróbowano sobie pomóc przy pomocy „sens unique” — ruchu jednostronnego. Przez czas jakiś to pomogło. Ale po kilku miesiącach zgęszczenie ruchu doszło do tych rozmiarów, że i ten środek okazał się zawodny.

Więc cóż dalej? Ulice paryskie były stworzone dla kilku tysięcy dorożek konnych. Jak je dostosować do stu tysięcy samochodów?

Przekształcić — mówią jedni. Pobudować nowe ulice, dwa, trzy razy

szersze! Nie liczyć się z przeszłością! Miasto, to nie muzeum, jest ono przeznaczone dla żywych. Miejsca dla samochodów! Wszystkie, co hamuje ruch uliczny, musi zniknąć! Też i piechur przeskadza. Niech się schowa, usunie z drogi!

Pod ziemię! — mówią inni, ci, którzy rozumieją, że nie tak łatwo zmienić ulice, że niema tyle pieniędzy, by pobudować nowe domy. A więc: pod ziemię ruch uliczny! Rozszerzyć tunel „metra” — kolei podziemnej — utworzyć w tych tunelach chodniki dla piechurów. Znikną oni z ulic i umożliwią szybsze posuwanie się aut. Dalej: stworzyć pod ziemią wielkie garaże! Ulica należy tylko dla samochodów w ruchu! Czekające auto tamuje ruch; pod ziemię z nimi! Ruch musi się dopasować do największej szybkości; więc niech z ulic znikną piechurzy, wózki ręczne, dorożki, rowery, tramwaje. Miejsca dla aut! Miejsca dla autobusów!

Jednak w Paryżu żyje kilka milionów ludzi, którzy nie chcą pędzić kreciego żywota, nie chcą godzinami pełzać pod ziemią. I oni chcą światła, powietrza, słońca, chcą oglądać wystawy, radować się barwą i ruchem, słowem — Paryżem. Co stanie się z magazynami, sklepami na parterach, obok których sunąć będą w pędzie auta, gdy piechurzy będą w tunelach podziemnych? Jakże dostać się do mieszkań, restauracji, biur? Jak załatwiać zakupy, sprawunki? Jak wy-

dostać się z podziemi, by nie natknąć się na szalejące po ulicach auta?

Są reformatorzy, którzy proponują inne wyjście. I oni zgadzają się na to, że piechur musi zniknąć z obecnych ulic Paryża. Ich wyrazić, architekt Ventre, chciałby piechurów zbliżyć do nieba. Chodniki mają się znajdować na wysokości pierwszego piętra; pozwoli to rozszerzyć obecne ulice. Ale co począć na skrzyżowaniach ulic? Trzebaby zejść z tych chodników i — wpaść w wir aut... A dalej: co powiedzą właściciele kamienic: są tam sklepy, najlepiej czynsz oplaćające. A właśnie parter straciłby zupełnie wartość... Sklepy przeniosłyby się na pierwsze piętra. A co począć z tymi, którzy teraz tam mieszkają? Ile domów trzebaby wybudować, by ich pomieścić?

Jest wreszcie jeszcze inna koncepcja: wysiedlić ludzi, mających mieszkania w centrum miasta na peryferie, stworzyć w stronie Saint Germain czy Wersalu olbrzymie ulice z „drapaczami chmur” i skierować tam tych, którzy do tychczas mają prywatne mieszkania w ulicach śródmieścia. Zaś w centrum stworzyć miejsce tylko dla banków, teatrów, kin, domów handlowych, redakcji, biur wielkich fabryk itd. W ten sposób znacznie byłby odciążony ruch uliczny, wynikający z tego, że wspólnie obok siebie są i mieszkania prywatne i biura itd.

Ożywiona dyskusja na ten temat toczy się obecnie w Paryżu. Sytuacja z każdym miesiącem coraz bardziej się komplikuje; ruch uliczny staje się pięknym zagadnieniem. A wszystko to sprawiło — auto. Jeszcze przed kilku laty było zbytkiem zamożnych jednostek. Dziś stało się problemem, zaprzatającym uwagę wszystkich sfer wielkomiejskich.

Wieloryby przestają istnieć.

Amerykańskie pisma alarmują świat, że w niedalekiej przyszłości wieloryby przestaną istnieć na świecie.

Olbrzymie te ryby u brzegów Nowej Anglii nie pojawiają się już zupełnie. Pół ich odbywa się jedynie na wodach oceanu Lodowatego w okolicach wysp Falklandzkich. Połowem trudnią się obecnie przeważnie tylko Norwegowie, Amerykanie zarzucili już prawie zupełnie to zajęcie.

Według obliczeń amerykańskich w

roku 1921 zabito 11.400 wielorybów, zaś w roku zeszłym 25.400 sztuk, a więc przeszło dwa razy tyle. Widać z tego, że obecne połowy wielorybów zakrawają poprostu na systematyczne tępienie tych olbrzymich ssaków.

Należy się spodziewać, że prawodawstwa wielkich państw morskich ujmą w pewne ramy ochronne połowy wielorybów i w ten sposób ustrzegą olbrzymi morskie od zupełnego zaginięcia.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Sowiety zakupią manufakturę

w tych dniach transakcja zostanie sfinalizowana.

Lódź, 20 listopada.

W swoim czasie „Express” doniósł o tem, że w Łodzi bawił przedstawiciel handlowy sowietów p. Kopyłow, który nawiązał pertraktacje w sprawie większej transakcji z przemysłem łódzkim.

Podczas pobytu p. Kopyłowa zdołano osiągnąć pełne porozumienie w sprawach zasadniczych, tak, że pozostały do załatwienia sprawy jedynie formalne, jak kwestja wyboru poszczególnych deseni towarów wełnianych i bawełnianych.

Jak się obecnie „Express” dowiaduje w najbliższych dniach przybywają do Łodzi eksperci „Centrosjusza”, którzy dokonają wyboru poszczególnych deseni towarów wełnianych i bawełnianych.

Towary te, jak wiadomo, zakupuje „Torgpredstwo” na ogólną sumę od 1 do 2 milionów dolarów.

Transakcja ta sfinalizowana zostanie więc ostatecznie w ciągu bieżącego tygodnia.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi na martwym punkcie.

Lódź, 20 listopada.

Przed kilku dniami zanotowaliśmy na łamach „Expressu” pogłoskę, według której amerykańska grupa finansowa z którą magistrat pertraktował w sprawie pożyczki zagranicznej, miała zwrócić się rzekomo z gotowością sfinalizowania tych rokowań przerywanych, jak wiadomo wskutek nieprzyjaznych warunków dla emisji na rynku amerykańskim.

Pogłoska ta nie znalazła swego potwierdzenia, gdyż jak nas informują, nie potwierdziło jej nawet ministerstwo skarbu.

Warunki na rynku amerykańskim, mimo ukończonych wyborów nie zostały jeszcze ustabilizowane. Haussa na papierze, którą w ostatnich dniach sygnalizowano jest bowiem nie stała i wciąż się waha obejmując raz papiery zagraniczne a raz papiery miejscowe.

Narazie magistrat rozporządza szereg ofert z których na wyróżnienie zasługują szczególnie oferty konsorcjów angielskich.

W notesie reportera.

Ofiary ruchu kołowego.

Na ulicy Piotrkowskiej dostał się pod koła tramwaju Józef Tarnecki. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej przewiozło go do domu.

★

Na ulicy Aleksandrowskiej przed domem Nr. 59 został przejechany przez wóz 5-letni Tadeusz Rutkowski Chłopczyk doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Włamania.

W Aleksandrowie dokonano dwóch włamań. W fabryce Katuszyńskiego skradziono pasy rzemieńne, znacznej wartości.

Ze składów firmy Frenkel i Lewin skradziono towary wartości kilku tysięcy. Policja poszukuje sprawców.

★

Fiszlowi Sandmanowi, zamieszkałemu przy ulicy Aleksandrowskiej 22, skradziono ze sklepu 18 beczek śledzi, wartości 1600 złotych. Policja odnalazła skradzione beczki.

Wynik wyborów

do Kasy chorych we Lwowie.

Lwów, 19 listopada.

W dniu wczorajszym ukończone zostały ostatecznie wybory do kasy chorych m. Lwowa. Na 51.051 uprawnionych do głosowania oddano 15.632, w tem na Nr. 1 (Zjednoczony Bezpартyjny Blok Komitetu) padło 3.269 głosów, mandatów 13, na Nr 2 (P. P. S.) 9.093, mandatów 3, Nr. 5 (Blok Ukraiński) 2.152, mandatów 8, Nr. 8 (Poalei-Sjon-lewica) — 192, bez mandatu.

Sprawiedliwości stało się zadość...

Łódź odetchnęła z ulgą po schwytaniu Łaniuchy. — Łaniucha i Walaszczyk. — Pierwotne instynkty zbrodniarza. — Szal, krwi. — Wrzody trzeba wycinać.

Lódź, 20 listopada.

Minał przeszło tydzień od chwili, kiedy lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wieść o mordzie, którego ofiarą padł s. p. Tyszerowie i ich służąca s. p. Berowska.

W ciągu jednej zaledwie godziny wieść ta obiegła całe miasto, wzbudzając wszędzie grozę do tego stopnia, że dziś śmiało stwierdzić można, iż nie było w Łodzi człowieka, któryby fatalnego poniedziałku nie przeżył pod wstrząsającym wrażeniem strasznej zbrodni.

I to również stwierdzić możemy, że w dwa dni później, kiedy krwawy morderca znalazł się za kratą więzienną,

ŁÓDŹ ODETCHEŁA Z ULGĄ,

ufa w to, że sprawiedliwości stanie się zadość...

Jeżeli chodzi o wrażenie, jakie zbrodnia ta wywarła na społeczeństwie, to Łaniusze ustąpićby mógł pod tym względem

TYLKO WALASZCZYK.

O ile jednak zabójstwo s. p. prezydenta Cynarskiego miało charakter zemsty osobistej, choć okrutnej, o tyle zbrodnia Łaniuchy, spowodowana była tylko chęcią zysku i stawia go w rzędzie najstraszniejszych zbrodniarzy.

Walaszczyk schwytany po zabójstwie s. p. Cynarskiego i stawiony przed sąd przyznał się do swego czynu i okazał skruchę.

W człowieku budzi się poprostu serce...

Głuche jednak i zamknięte musi ono być dla człowieka, który wiedziony niskim, pierwotnym instynktem, morduje naraz troje ludzi, znęca się nad trupami, masakruje, który zabija nie pod wpływem silnego jakiegoś afektu, ale z zimnym wyrachowaniem i niejako z otówką w ręku...

Łaniucha jest typem, który

TRAFIA SIĘ NIE CZĘSTO,

jest poprostu ciężka do rozwiązania zagadką psychologiczną.

W całym jego postępowaniu widać bowiem z jednej strony zimną i żelazną logikę, z drugiej zaś, motywy, któremi tłumaczy on swój krwawy czyn, są tak niecodzienne, że mimowoli nasuwają się

WĄTPLIWOŚCI CO DO STANU

POCZYTAŁNOŚCI.

Poczytalność ta jednak, jak stwierdzają psychiatrzy, jest niewątpliwa. Upada więc już jeden czynnik, który mógłby być kluczem do rozwiązania zagadki. Łaniucha nie jest podobno również zbrodnicem, nie zdradza bowiem żadnych anormalnych skłonności, a jest przy tem jak wynika z faktu znęcania się nad swymi ofiarami, wyrafinowanym sadystą. A więc kim jest ostatecznie, jak go określić naukowo? Zbrodniarzem? Jest nim oczywiście, ale przecież zwykły zbrodniarz, morderca nawet, nie koncentruje w sobie tylu różnych, niekiedy

SPRZECZNYCH ZE SOBĄ WŁAŚCIWOŚCI,

które razem wzięte tworzą jakiś niesamowity konglomerat.

Poczytalność nie wyklucza zwyrodnienia. Łaniucha zaś prócz swych trzech ofiar

MIAŁ NA OKU JESZCZE CZWARTĄ,

Chciał bowiem zamordować chłopca, którego z kartką posłał do Borowskiej. Zapraszał go, jak wiadomo, do taksówki, chcąc go wywieźć za miasto, by następnie zamordować go, podobnie jak Borowską. Za mało było mu jeszcze ofiar, za mało krwi...

Normalny, t. zn. przeciętny zbrodniarz, nie morduje bez potrzeby.

Jaki zaś cel miał Łaniucha w tem, aby pozbawić życia chłopca, który mimowoli oddał mu przysługę? Czy obawiał się „wsypy”? Nie. Chciał go poprostu zamordować dlatego, że

OWŁADNIETY ZOSTAŁ SZALEM KRWI,

która podziałała nań tak, jak działa na drapieżnego zwierza.

A bezprzykładny cynizm jego zeznań? Łaniucha przyznał się do zbrodni. I tutaj Łaniucha podkreślił swą indywidualną odrębność. Zazwyczaj bowiem przestępcy na skutek załamania psychicznego, które z natury rzeczy przejawia się tuż po aresztowaniu, bardzo często odrazu przyznają się do winy, kiedy jednak mija pierwsze wrażenie i kiedy w umyśle tworzyć zaczynają sobie plan obrony,

ODWOŁUJE PIERWOTNE ZEZNANIA

twierdząc, że policja wymusiła je... bi-ciem.

Łaniucha „kawału” takiego się nie chwycił. Jest bowiem zdecydowany na wszystko, a jedynym jego pragnieniem jest, aby to, co ma się stać, stało się jaknajszybciej... Zyczeniu jego stanie się niewątpliwie zadość, gdyż proces sądowy odbędzie się najprawdopodobniej już w początkach grudnia. Rozegra się wówczas

OSTATNI AKT STRASZNEJ TRAGEDJI,

która w niesamowitem połączeniu z zbrodnią, przez długi jeszcze czas trzymać będzie w pamięci opinję publiczną. Łaniucha bowiem nie jest, niestety, wyjątkiem, stanowi on raczej ogniwo wielkiego łańcucha, który na tle powojennej psychozy i upadku pojęć etycznych, coraz silniej zacieśnia się na szyi społeczeństwa.

Łańcuch ten trzeba przerwać. Jak tego dokonać? W tej sprawie zabracz winni głos nie tylko prawnicy i kryminologowie, ale również lekarze.

Psychoza obecna jest bowiem chorobą, którą trzeba leczyć, wrzody zaś w rodzaju Łaniuchy trzeba wycinać. Są to operacje przykre, ale konieczne.

St. A. Stuckl.

Gdyby biedna trumna służącej szła za trumnami jej chlebodawców.

Lódź, 20 listopada.

Jeden z Czytelników „Expressu” p. M. P. nadsyła nam następujące interesujące uwagi na temat pogrzebu s. p. Józefa Borowskiej:

— S. p. Józefa Borowska padła ofiarą zbrodniczej ręki Krwawego Staska wskutek ślepego posłuszeństwa. Na dany podstępny jej znak nie zawahała się iść z Łaniuchą w ciemną noc, aby stanąć przy swych chlebodawcach. Świadczy to o jej gorliwości i przywiązaniu do s. p. Tyszerów.

Dzięki sprawności policji zbrodniarz został w rekordowym czasie schwytany i biedna Józia została oczyszczona z tak wielkiego zarzutu o który początkowo ją posądzano: o współudział w zbrodni. Już po jej zabójstwie, gdy stanęła przed sądem Boga, wyrządzono jej pamięci wielką krzywdę, którą należało naprawić przez uczczenie jej pamięci i przywiązania do chlebodawców. Przecież w obronie ich majątku zginęła, jak wierny pies, zabity i pozostawiony w przydrożnym rowie przez złodzieja i zbrodniarza.

W orszaku żałobnym s. p. Tyszerów wzięło udział 15 księży, zaś w orszaku, który odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku biedną Józję nie widać było ani jednego. Mała gromadka ludzi wyłączone z jej środowiska wlokła się za nędzną trumną i karawanem który wywiózł jej ciało z prosektorjum na miejsce wiecznego spoczynku... Biedna Józia, służąca, nie posiadała własnego majątku, a nie mając bogactwa, dla którego sama zginęła, nie miała i stosunków. Więc zalety i prawy charakter nie mają żadnego znaczenia?..

Ci, którzy zajęli się pogrzebem s. p. Tyszerów winni byli również pomyśleć i o biednej Józji, która padła od tego samego topora i zbrodniczej ręki, co i jej chlebodawcy. Obok nich winna była spocząć, gdyż była do nich tak przywiązana, gdyż ziemia matka nie zna różnicy stanu... Prasa wspominała że spodziewany był większy napływ biorących udział w pogrzebie s. p. Tyszerów. Byłoby nie wątpliwie więcej gdyby nędzna trumna biednej Józji podążała za karawanem jej chlebodawców..

Spekulacja na krzywych nogach.

Prostowanie na zimno, na gorąco, gimnastyką i cudownym ziołem.

Z Warszawy donoszą:

W wydziale prasowym komisarjatu rządu zwrócono uwagę na dziwne ogłoszenie w jednej z gazet

KRZYWE NOGI

prostują pod gawracją rejentálną. Zgłasza się: S-to Jerska 34 do Kałmena Gajera.

Ortopedystę wezwano do wydziału zdrowia. Wziął go w obroty lekarz-inspektor.

Opowiedz pan nam, jak to się prostuje krzywe nogi.

Mam na to cztery sposoby!..

— Jakże?

— Pierwszy sposób — na gorąco, drugi — na zimno, trzeci — gimnastyczny i czwarty — ziołowy.

— Czem się różnią?

— Różnią się najwięcej w cenie. Mam tysiące dziękczynnych listów.

— Jak długo trwa kuracja?

— To zależy od tego, jakie kto ma gnaty. Czy twarde, czy elastyczne, czy jest wytrzymały i czy wszystko zniesie. Czasami wystarcza dwa lata, czasami sześć...

Uznając wyjaśnienia te za niedostateczne, ortopedystę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za uprawianie nielegalnej medycyny.

Jak się zdaje, dowiecip polegał na pobieraniu honorarjum z góry, wzamian za co pacjenci otrzymywali gwarancję rejentálną.

Kuracja trwała kilka lat, cudotwórca obracał gotówką, robił interesy handlowe, a gdy wszystkie „metody” na zimno i gorąco zawodziły, oddawał pacjentowi wpłaconą sumę i był w porządku.

70.000 złotych miesięcznie!

Taką „posadkę” stracił generalny dyrektor Huty Pokoju.

Katowice, 18 listopada.

Na naczelnym stanowiskach w wielkim przemyśle nastąpią od Nowego Roku ważne zmiany personalne.

Dotychczasowy generalny dyrektor koncernu Huty Pokoju dr. Glueck ustępuje ze swego stanowiska rzekomo z po-

wodu choroby. Jego następcą będzie dotychczasowy generalny dyrektor koncernu Robur, Falter.

Dyrektor Glueck należał do rzędu najlepiej płatnych dyrektorów w Polsce, miesięczne pobory jego wynoszą 70.000 złotych.

Olbrzymie zasy śnieżne w Hiszpanji.

Paryż, 19 listopada.

W całej Hiszpanji nastąpiło niespotykane w tej porze roku obniżenie temperatury.

W górach pada bezustannie śnieg. Do Jina Aran jest zupełnie odcięta od świata przez wielkie zasy śnieżne.



Sensacje w kilku słowach

W pewnym urzędzie (w każdym razie nie w Łodzi) odbywa się wizytacja. Delegat ministerstwa obchodził wszystkie pokoje i nikogo nie zastał. W ostatnim pokoju natknął się na dwóch ludzi, stojących spokojnie przy otwartym oknie.

— Kim pan jest? — pyta wizytator, zwracając się do jednego z dwóch napotkanych osób.
— Ja?... Ja... ja jestem szefem personelu w tym biurze... — odpowiada przestraszony urzędnik.

— A pan? — pyta wizytator.
— Ja... — odpowiada drugi — ja... ja jestem personelem...

Birnbaum od kilku dni goli się brzytwą bez pomocy fryzjera. Wczoraj spotyka go na ulicy przyjaciel.

— Birnbaum, jak ty wyglądasz?... Kto cię tak porządził na twarzy?... — pyta zdumiony przyjaciel.

— Eeee... to nic... głupstwo... Pokrajałem sobie twarz w czasie golenia...

— No, to jeszcze nic... — odpowiada przyjaciel. — Ja myślałem, że pan się ogolił w czasie krajania...

Pociąg zatrzymuje się nagle w pustym polu.
— Co się stało?... — pyta zaniepokojony pasażer, zwracając się do konduktora.

— Ktoś pociągnął za hamulec tak mocno, że wagon się wykołubił, wskutek czego będziemy musieli tu zatrzymać się na kilka godzin.

— Na kilka godzin! A ja jadę na mój ślub!... — bładał zrozpaczony pasażer.

Konduktor spojrzawszy nad niewymownym wzrokiem i zapytał:
— Czy to nie pan czasem pociągnął za hamulec?...

Żeby wykazać plastycznie różnicę między różną a fikcją nauczyciel użył następującego porównania:

— Wyobraźcie sobie pewną damę, idącą przez ulicę z podniesioną głową. Jest ubrana elegancko, patrzy dumnym wzrokiem i nikomu się nie kłania. To jest róża. Za nią idzie wolnym krokiem mała dziewczynka, zbledzona, zgarbiona i to będzie...
Maksio przerywa:
— To będzie jej mąż!...

Do państwa Rafałowej przybywa pewna dama, niezbyt miłe widziana w tym domu.

— Czy wszyscy są w domu? — pyta, zwracając się do służącej.

— Nie łaskawa pani, wszyscy wyszli.
— Bardzo żałuję, chciałabym przynajmniej rozmówić się z panią.

— Szkoda, proszę pani, bo panią to nawręca niema w domu...

W Alejach Kościuszki. Rozmowa matek:
— Czy pani synek już chodzi?...
— Nie, on dopiero kieruje samochodem...

Zebrania kontrolne.

Jutro, dnia 21 listopada winni stawić się: Roczni 1899 zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery: I J K L Ł M N O P w lokalu P. K. U. Nowo-Targowa 18.

Roczni 1888, zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9 11 o nazwiskach na litery: Sa Sy w lokalu korszar 31 pp. Konstantynowska 62.

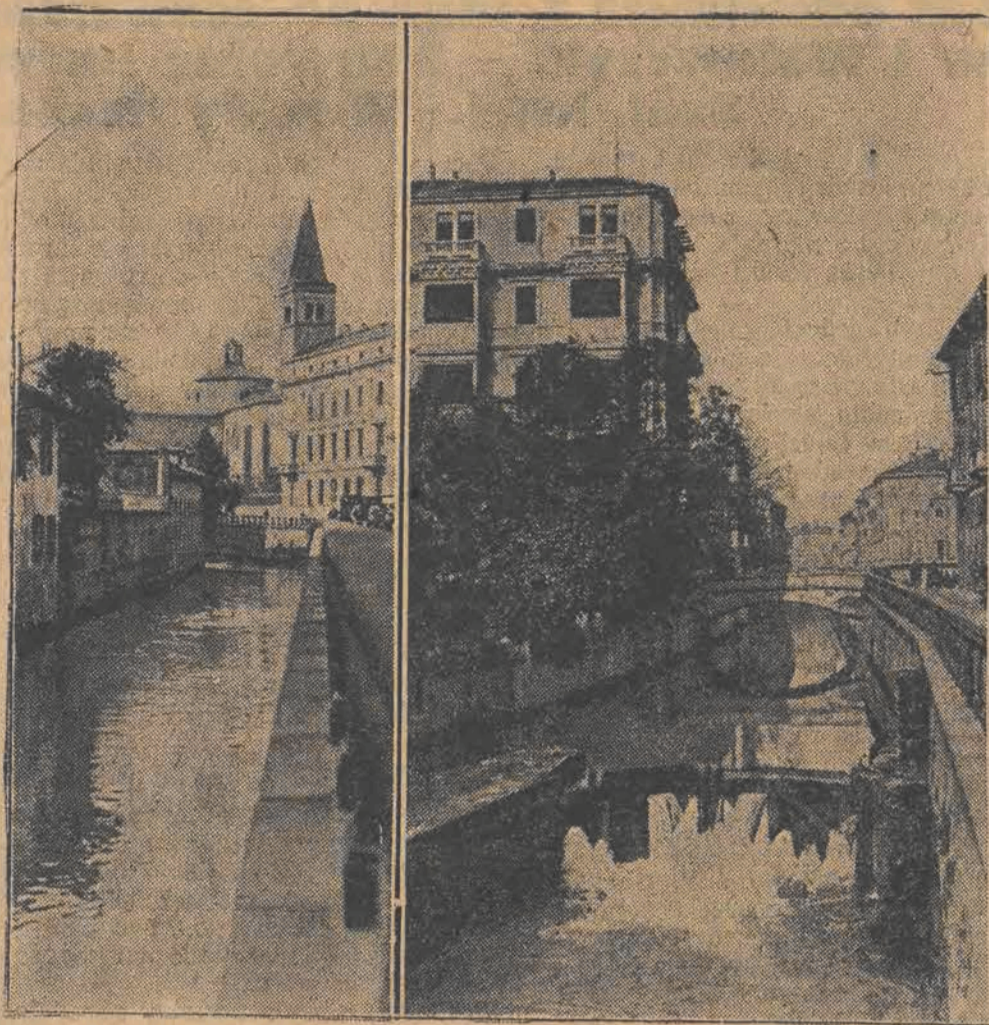
Roczni 1903, zamieszkałi w obrębie 10 komisariatów policji o nazwiskach na litery: A B C D E F G H Ch I J K L Ł w koszarach przy ul. Leszno 9.

Roczni 1896, zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 12, 13, 14 o nazwiskach na litery: A B C D E F G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz. T U W Z Ż w lokalu P. K. U. przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 (w).

Diżury aptek.

Dziś w nocy diżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), E. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sikiwicz i S-ka (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potas (Plac Kościelny 10).
Pozatem diżurują stale apteki A. Sadowska (Zgierska 57), H. Dutkiewicz (Zgierska 97), Z. Gorczycki (Przejazd 59), A. Szymański (Przedzeczna 75), A. Busse (Rzłowska 59). (w).

W słonecznej, pięknej Stacji...



Dwa malownicze widoki z okolic Mediolanu.

Poczekalnie tramwajowe Na ulicy Brzezińskiej pasażerowie czekać będą na tramwaj pod dachem.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list następującej treści:
— „Zbliża się pora zimowa. Na krańcach miasta przy końcowych przystankach tramwajowych publiczność musi czekać na tramwaj nieraz kilkanaście minut pod gołym niebem. Zimno daje się tym ludziom dotkliwie we znaki, deszcz chłodzi ich po twarzy, a oni stoją przy słupku z czerwoną tabliczką i czekają...
Czy nie można byłoby na krańcach miasta przy końcowych przystankach ustawić jakaś budo, poczekalnie, w której pasażerowie znaleźliby ochronę przed deszczem i chłodem?...”
Pytanie naszego czytelnika pozosta-

wiamy narazie bez odpowiedzi, kierując je jednocześnie pod adresem dyrekcji tramwajów, która powinna zająć się tą sprawą.

O ile nam wiadomo, pewne sfery starają się o to, by taka poczekalnia powstała

na ulicy Brzezińskiej przy cmentarzu żydowskim, gdzie zazwyczaj bardzo wiele osób czeka na tramwaj.

Punktów takich znalazłoby się jednak więcej.

W Warszawie poczekalnia taka mieści się na Placu Teatralnym. U nas niema ani jednej. Możeby spróbować?...

Ab.—

Hiszpan rozprawia się okrutnie ze zdradającą żoną lub jej kochankiem.

Hiszpańskie ministerjum sprawiedliwości wydało obecnie nowe przepisy prawne bardziej humanitarne, niż dotychczasowe. Ciekawymi szczególnie są przepisy, przewidujące kary za zabicie przez męża, wiarołomnej żony.

Paragraf 638 dotychczasowego kodeksu karnego, udzielał zdradzonemu małżonkowi, jak za czasów Calderona, prawo zostania „lekarzem swego honoru”. Jeszcze dawniejszym źródłem prawa, są memu wymierzania sobie sprawiedliwości w razie zdrady małżonki, jest „ruero Juzgo” powstałe w 7 wieku. Prawo to oddaje wiarołomną małżonkę na „łaskę i nielaskę” męża, który mógł ją zabić za mruwać lub wypędzić.

Wspomniany 438 paragraf kodeksu z 1876 r. przewiduje jedynie areszt domowy za zabicie gacha złapanego przez męża na „gorącym uczynku”. Oczywiście dumny hiszpan za punkt honoru uważał sobie zabicie kochanka żony, a od lekkiej, przewidzianej za to kary, uchylał się z łatwością.

Obecnie „humanitarne” przepisy prawne w Hiszpanji przewidują wprawdzie pociągnięcie do odpowiedzialności męża za zabicie żony lub gacha złapanych „in flagranti” ale przewiduje za to dość lekkie kary. Natomiast za zabicie żony na podstawie jedynie podejrzenia, czeka krewkiego męża 25 lat więzienia lub nawet śmierć. Jest to znaczny postęp, do-

tychczas bowiem często się zdarzało, iż mąż w Hiszpanji zabijał żonę na podstawie podejrzenia, a sąd wydawał stosunkowo łagodny wyrok uwzględniając jako okoliczność łagodzącą, tradycyjne prawo męża do karania żony. Pomimo tych „humanitarnych” poprawek obecnie prawo karne Hiszpanji, co najmniej o pół wieku pozostaje w tyle za prawami przodujących państw Europy, które zresztą nie bardzo są postępowe.

Hallo! Tu radio!

11,56 Sygn. czasu z Warszawskiego Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,45 — 16,00 Nadprogram. 16,00 — 16,55 Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu B. Rudzkiego (Ma-szałkowska 87 i 146). 17,10 — 17,35 Odczyt z działu Sport i wychowanie fizyczne — p. Z Zieloniewski. 17,35 — 18,00 Odczyt z Poznania. 18,00 Koncert popoł. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Władysław Lewinger (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 1. a Herold: Uwertura Zampa, b Czajkowski: Romans op. 5, c Boccherini: Menuet — wyk. orkiestra, 2. a Zarzycki: Introdukcja i krakowiak, b Sarasate: Habanera — wyk. p. Wł. Lewinger, 3 a Raff: Cavatina, b Nessler: Trębacz z Saekkingu, c Delibes: Muzyka baletowa z op. Lakme, d Rubinstein Trof de Cavalerie.



Jackie Coogan jako aktor dramatyczny.

Wielki „mały Jackie” — słynny Jack Coogan — wycofał się już od kilku lat z życia artystycznego, aby oddać się z koleji nauce szkolnej. Bowiem — zbierając w całym świecie laury jako największy z najmniejszych artystów filmowych — nie miał dość czasu, aby pogłębić się nieco w tajniki nauki.

Obecnie sprzykrzyła mu się już bezczynność na polu sztuki. Nie powrócił jednak do ekranu, tylko wstąpił na deskę sceniczną. Poszedł zresztą w tym wypadku w ślady swego ojca, który również jest aktorem dramatycznym.

Teatralne tournée swoje rozpoczął Jackie od Londynu, obecnie zaś bawi on w Paryżu, w teatrze Empire. W obu tych stolicach młodociany aktor grał w specjalnie dla siebie napisanym sketchu humorystycznym główną rolę.

W najbliższej przyszłości powróci on znów do Londynu i wystąpi w poważnej sztuce dramatycznej, poczem zaangażowany jest do Marsylii i Nicei. Również jedno z berlińskich variete czyni starania, aby pozyskać małego Jackie na występ.

Tragedja pięknej tancerki.

Od teatralnej sławy do śmierci w nędzy i niedostatku...

W Niemczech zmarła w tych dniach głośna jeszcze przed kilku laty, ostatnio zaś zupełnie zapomniana — tancerka Anita Berber.

Zmarła ona w szpitalu, gdzie już od dłuższego czasu dogorywała — na suchoty. Życie jej było w ostatnich latach jednym pasmem ostatecznej nędzy i niedostatku. A jeszcze wcale niedawno, zaledwie przed 8-u laty tancerka ta była okrzyczana przez całą prasę niemiecką jako „wschodząca gwiazda”, wyśpiewy jej — zwłaszcza w t. zw. nagich tańcach — budziły entuzjazm i zachwyt, również silną reakcję „moralną” sfer konserwatywnych...

Choroba płuc zmusiła tancerkę do zarzucenia kariery sceniczej. Rychło zapomniano o niej i piękna Anita znalazła się w objęciach nędzy, z której wyzwoliła ją obecnie śmierć...

W Częstochowie powstanie teatr.

Z inicjatywy grona obywateli postanowiono dla uczczenia 10-lecia niepodległości wybudować w Częstochowie teatr. Budowę gmachu finansować mają miejscowi obywatele przy materialnej pomocy magistratu.

TEATR POPULARNY

Dziś, jutro i w piątek o godz. 30 wiecz. po cenach znizowanych od 40 gr. do 2 zł. po 40, 41 i 42 z rzędu „Małka Szwarcenkopf”.

EMIL JANNINGS
w nowym II-gim ameryk. filmie p. t.

OSTATNI
ROZKAZ

EPOS poświęcenia się i bezkresu cierpień walki młodości ze śmiercią egoizmu z miłością Ojczyzny.—Gigantyczny dramat osnuty na tle walk pod **VERDUN** p. t.

„MIASTO MILJONA POLEGŁYCH”

Akcja odbywa się w słynnym forcie Douaumont, którego przedpole skrwawiły miliony Francuzów i Niemców.

Figiel wesołego malarza.

Pani, która bawiła się ze swoją pokojówką.

Małżonka znanego berlińskiego adwokata, pani F., wystąpiła do sądu ze skargą o obrazę przeciw swej wydalonej, urodziwej pokojówce i malarzowi - atyście O., który przez szereg lat pozostawał w stosunkach przyjaznych z państwem F.

Przed kilku tygodniami odbył się malarzki bal kostjumowo - maskowy, na który malarz O. zaprosił adwokata i jego żonę.

Przygotowano w zacisznej łożnicy przybrany kwiatami stolik, na cztery osoby. Przy stole tym spożyto wesoło kolację i wypito dużo wina, koniaku i likierów.

Oczywiście obowiązywała ochrona masek.

Malarz przedstawił tedy swoją towarzyszkę zgrabniutką, efektowną maseczkę, jako pannę X.

Rozmowa toczyła się gładko, ale brały w niej udział tylko 3 osoby. Towarzyszka malarza nic nie mówiła, ale zachowanie jej było ujmujące i pełne wdzięku.

Mówiono o tem, komu przypadnie w udziale nagroda najpiękniejszej maski. Pani F., zwracając się grzecznie

ku pani X., rzekła z uśmiechem: — Wiedziałabym, komu dać nagrodę...

Maseczka trąciła się kieliszkiem napelnionym perłowym trunkiem z adwokatem. Pani F. uściśliła jej serdecznie rękę.

Malarz uśmiechnął się... — Wszak pani nas odwiedzi? będziemy się widywać? — zapytała pani F., zachwycona swoją nową znajomością.

— O, tak! napewno! — odparła maseczka bardzo cieniem, widocznie umyślnie zmienionym głosem.

Adwokat przetańczył z maską charlestona, poczem wodzirej zapowiedział kadryla, w ciągu którego pary tańczące miały być sfilmowane...

Adwokat z żoną i malarz z maską tańczyli vis-a-vis. Bawiono się doskonale.

W sali zabrzmiały fanfary. Moment ogólnego demaskowania.

Pani F. o mało co nie zemdląła, gdy przekonała się, że czarującą maską, z którą tańczył jej mąż, była jej właśnie pokojówka...

Sędzia skargi pani F. nie uwzględ-

Niema starych!

Dziadkowie boksują się, a babunie „charlestonują”.

Młoda, szykowna, wysportowana babunia jest obecnie zjawiskiem codziennym nie wzbudzającym podziwu, ani zgorszenia.

— Przecież ta smarkata nie ma jeszcze 70-ciu lat — mówi autor w pewnej farsie, granej obecnie z powodzeniem w Niemczech.

Niedawno w Monachjum taka wiosniarska babunia zdobyła na konkursie tanecznym pierwszą nagrodę za najlepiej odtanczone tango.

Młoda babunia nie jest zresztą wynalazkiem specjalnie ostatnich lat. Dość wymienić słynną Ninon de Lenclos, genialną tragiczkę Sarę Bernhardt...

Typową współczesną babunią-motyłem, babunią-kwiatem jest gwiazda kabaretów paryskich Mistinguette.

I w Łodzi nie brak takich uroczych babuni, ale bądźmy dyskretni...

Wogóle niema obecnie starych kobiet; te, które się obecnie widuje, to przeżytki czasów minionych...

Wiosniarskiej babuni stara się dorównać młodzieńczy dziadzio.

Co prawda, babuni przychodzi z pomocą moda: krótka spódniczka, chłopięca fryzura, mały kapelusik i kosmetyka. Dziadzio wygląda czasem staro, ale czuje się młodym...

90-letni Rockefeller grywa w góla, 80-letni Clemenceau tańczy, pewien 60-letni biskup anglikański wyzwał swe go rówieśnika na walkę bokseorską.

Współczesny dziadzio charlestonuje na dancingu, flirtuje z młodemi dziewczętami i współzawodniczy z wnukiem często zwycięsko na arenie miłości. Taniec i sport odmładzają go skutecznie od Woronowa i Steinecha.

I współczesne pokolenie babek i dziadków nietylko sprawia wrażenie młodsze, ale jest naprawdę młodem.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie uniknij Kalectwa i śmierci.

LUONA

Dzisiaj nieodwołalnie po raz ostatni

BURZA

Ceny wszystkich miejsc na wszystkie seanse

zł. 1 i 2.



46)

Czas wlokł się powoli... Garlickiego ogarniało coraz większe zdenerwowanie podczas gdy nieznamy młodzieniec był najzupełniej spokojny. Siedzieli w dwójkę na nieheblowanej ławce, cmiąc papierozy.

— Kiedy wreszcie ta lala w sutannie przyjdzie? — mruknął nawpół do siebie doktor Garlicki. Nie otrzymawszy odpowiedzi, znów pograżył się w zadumie.

Nagle, jakby mu się coś przypomniało, podniósł się z ławki i zapytał:

— A właściwie kim pan jest, mój panie... Radbym bardzo usłyszeć pańskie nazwisko...

Młodzieniec zleśka się zmieszał. Bąknął pod nosem kilka niezrozumiałych słów, jednak doktor tem się nie za dowolił i ponowił pytanie.

— Moje nazwisko?... Hm... A poco ono panu potrzebne?

— Chciałbym poprostu wiedzieć... Bo dotychczas jeszcze mi pan nic nie powiedział o swoim dziwnym zachowaniu się na ulicy.. Proszę powiedzieć prawdę: czy pan mnie śledził?

— Ależ, skądże znowu...

— Więc co pan robił na tej odludnej ulicy?

— Przeczynam... Zastrzegam się... Śledztwo?

— Śledztwo, naturalnie śledztwo — zaperzył się Garlicki — Żądam stanowczo wyjaśnień...

— Uważam, że przynajmniej teren jest nieodpowiedni... A jeżeli ciekaw jest pan mego nazwiska, proszę: Jestem Starzyński...

— To mi niewiele mówi...

— Cóż ja na to poradzę?... Widzę, że pan jest dzisiaj w jakimś śledczym transie...

— To znaczy? — podchwycił skwapliwie doktor.

— No, tak — odparł z niewzruszonym spokojem młodzieniec — Śledził pan tego mnicha, mnie pan podejrzewa o jakieś ukryte zamiary względem siebie.

— A skąd pan wie, że śledziłem mnicha?

— Wiem — odparł sucho nieznamy

Do duszy Garlickiego wkraść się dziwny niepokój. Zdawał sobie sprawę, że

wplątał się nieostrożnie w jakąś grubszą grę.

Postanowił nie indagować już więcej tajemniczego młodzieńca, z którym zamierzał odbyć „pogawędkę” w kawiarni.

Znów zatopił się w swych niewesołych myślach, z coraz większym podnieceniem oczekując przyścia mnicha.

Tymczasem ojciec Grzegorz, siedząc na puszystej sofce w pokoju ojca Sergiusza, naradzał się z nim w sprawie nieoczekiwanych gości. Ojciec Sergiusz był widocznie podniecony. Migocząca tuż pod sufitem czerwona lampka, oświetlała jego potężną postać.

Przechadzał się szybkim krokiem po wysłanym puszystym kobiercem pokoju. Twarz miał szczególnie ukrytą w kapturze. Nie było nikogo w klasztorze, który by widział kiedykolwiek rysy ojca Sergiusza.

Założyciel sekty tłumaczył to przepi sami klasztorami, zabraniającami najwyższemu zwierzchnikowi ukazywania swoim podwładnym twarzy. Nawet ojciec Grzegorz nie dostąpił „faski” oglądania ojca Sergiusza bez szczerze nasuniętego n aoczy kaptura.

Teraz — siedząc na sofce i obserwując przechadzającego się nerwowo po pokoju mnicha — domyślał się z ruchów i gestów, że ten jest wybitnie podniecony, gdyż — rzecz naturalna — nie mógł dostrzec gry uczuć na twarzy.

— A więc sądzisz, że to jest jej ojciec?

— Bezwątpienia. Nazwisko to same, a i rysy twarzy wydają się być bardzo podobne.

— Mhm... W takim razie nie możemy go stać w żaden sposób wypuścić.

— Tembardziej, że on musi skądś wie-

dzieć, że jego córka tu się znajduje. W przeciwnym razie byłby mnie nie śledził i nie przychodził tutaj...

— Zupełnie słusznie... A kto jest ten drugi?

Ojciec Grzegorz wzruszył ramionami i rzekł po krótkim namyśle:

— Nie wiem.. Przypuszczam, że to jest jakiś detektyw, którego sobie ten stary gamoń wziął do pomocy...

— Bodajby to diabli wzięli — zaklął ze złością ojciec Sergiusz — Tyle ambarras narobiła nam ta głupia geś... Kto wie, czy ten Garlicki nie zawiadomił o tem wszystkim policji? Możliwe, bo skoro już wziął sobie do pomocy detektywa, mógł i to uczynić. Licho wie, co z tego wszystkiego może wyniknąć...

— Niechże się ojciec zbytecznie nie denerwuje — odparł spokojnie ojciec Grzegorz.

— Cóż nam może zrobić policja, skoro nie znajdzie tu Garlickiej? Jesteśmy sektą zalegalizowaną, a nie jakąś bandą opryszków...

Ojciec Sergiusz nic nie odpowiedział trzaskając ze zdenerwowania palcami. Wreszcie zatrzymał się przed ojcem Grzegorzem i rzekł, skandując dobitnie każdą sylabę.

— Musimy rozprawić się czempredziej z dziewczyną, na którą zresztą są klasztorny wydał już wyrok...

— Czy nie udałoby się tego wyroku uchylić? Bo moim zdaniem, jeżelibyśmy okazali dziewczynie łaskę, możeby już nie stawiała oporu... Jestem stanowczym zwolennikiem takich metod działania...

— Rób, jak chcesz... W zupełności ufam, mój synu...

To rzekłszy podał swemu podwładnemu rękę, którą ten ucałował z zadziwiającym zapałem.

(D.c.m.)

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze arcydzieło świata!

WIERA MIRCEWA

podług znanej sztuki URWANCEWA.

W rolach głównych:

Marja Jacobini — Kunaczarska

żona sow. komisarza oświaty.

Najwspanialsza obsada.—Najznakomitsi artyści europejscy.—Zdjęć dokonano w Rosji, Berlinie, na Riwierze włoskiej i francuskiej.—Splot najbardziej sensacyjnych pierwiastków.—Największa rewelacja scen i ekranów zagranicznych.—Treść filmu, oddana w żywych zwartych barwach, zmusza do śledzenia ze wzrastającym zaciekawieniem przebiegu emocjonującej akcji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 pp.

CASINO

Dziś i dni następnych!

O gdybym kiedy dożył tej pociechy
zeby te księgi zbłądziły pod strzechy...

Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług nieśmiertelnego dzieła ADAMA MICKIEWICZA

PAN TADEUSZ

reż. RYSZARD ORDYNSKI.

Udział biorą najznakomitsi artyści polscy z **Kuszczewskim** w roli Tadeusza i **Zajączkowską** w roli Zosi — na czele. Wspaniałem tem arcydziełem ekranowym polska wytwórczość filmowa uczciła 10-cio lecie naszej niepodległości.

Orkiestra pod kier. L. Kantora.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

KINO-TEATR PALACE

Piotrkowska 108.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł. Pocz. o godz. 4, w soboty i niedz. o 12-cj.

Dziś dawno oczekiwana premiera!

Powieść Karin Michaelis na naszym ekranie p. t.

Niebezpieczny Wiek

Dramat erotyczny osnuty na tle powieści znanej duńskiej powieściopisarki Karin Michaelis, która cieszyła się niedawno w Łodzi swoimi odczytami, niebywałym powodzeniem.

W roli głównej:

Bernard Goetzke i Marja Paudler.

W roli głównej:

MIMOZA

Dziś

„Ziemia Obiecana“

Impozująca wizja życia łożdzkiego, wgl. slyn. pow. Wł. Reymonta W rolach gł.: **Jadwiga Smosarska, Kaz. - Jusza Stepowski, Ludwik Solski i inni.**

Uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie na pierwsze seanse.—Kasa czynna w dni powszednie o godz. 4-j, w sobotę o godz. 3-iej, w niedzielę o godz. 2-iej.

Następny program: **Człowiek bez sumienia**

WKRÓTCE

CZŁOWIEK SMIECHU

według rozgłosnej powieści nieśmiertelnego **WIKTORA HUGO** „L'homme qui rit“



W genialnym wykonaniu

CONRADA VEIDTA i MARY PHILBIN.

5.000 statystów.

Potężna realizacja PAWŁA LENI.

Koszt wykonania 3.000.000 dolarów.

Film, który uznany został za największe arcydzieło świata.

WKRÓTCE

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-cj po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kał, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgena, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

STENOGRAFIJ wyczu listownie najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Księgarniom przesłaliśmy dziewięć różnych wydań nictw Wojnara. Żądajcie okazania.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2-4 i od 8-9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30



Żądajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz uczyć profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia Nr. 42. Kursy wyczu listownie - buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5. Przyjmuje od 8-10 i od 5-9.

Lekarz-Dentysta **JAKUB ROTENBERG**

Piotrkowska 79, (IIa brama) Al. Kościuszkii 22 I p., front tel. 64-24.

DR. MED.

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. **ANDRZEJA Nr. 2** Tel. 32-28. Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań, od 6-8 dla Panów. W niedziele i święta od 10-12.

Lekarz - dentysta **F. HOROWICZ**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne, weneryczne i piciową Konstantynowska 12. Tel. 55-52. Przyjmuje od 9-1 od 6-8. Dla pań od 4-5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Doktor

medycyny poszukuje GABINETU

z poczekalnią w centrum miasta, na godziny przedpołudniowe.

Oferty sub. „Gabinety 100“ w adm. „Republiki“ 30

Do wynajęcia

1 pokój

umeblowany Piotrkowska Nr. 94 m. 8

Laureatka

moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej. Wschodnia 72 m. 19.



Pogłoski o unieważnieniu zawodów Turystów—Warta.

Po sukcesie Turystów nad Wartą rozeszły się pogłoski, że fioletowi złożyli przed zawodami protest przeciwko wyznaczeniu jako arbitra kpt. Barana i wobec tego mecz Turystów — Warta ma być unieważniony.

Pogłoski o proteście Turystów zgadzają się rzeczywiście z prawdą, jednakowoż nie może być mowy o unieważnieniu zawodów z tych względów, że kpt. Baran jako sędzia ligowy wyznaczony przez P.K.S. zawodami kierował i niema absolutnie żadnego motywu do uznania meczu tego jako towarzyskiego.

Protest Turystów w żadnym wypadku nie mógł być uwzględniony przez ligę i zgóry skazany już był na odrzucenie.

Ł. K. S. I b. Turystów I b. 2:2 (0:2). Drugoklasowe „derby“ futbolowe w Łodzi. Do 81 minuty Turystów prowadzili 2:0.

Odкладane kilkakrotnie spotkanie o mistrzostwo klasy A między Turystami I b. i Ł.K.S.-em I b. odbyło się wreszcie w niedzielę o godz. 11-ej na boisku W.K.S. przy licznej udziale publiczności.

Drużyny stanęły do walki w następujących składach:

Ł.K.S. I b. — Jakubiec, Nowak, Wenteł, Pegza, Kubiak, Małek, Brzeski, Szalapski, Janecki, Jańczyk, Mikołajczyk.

Turystów I b. — Rappoport, Niewiadomski, Krüger, Trajdos, Szulc, Kokosiński, Kowalewski, Stawicki, Ałaszewski, Chojnacki i Feder.

Gra rozpoczyna się pod znakiem przewagi Turystów, którzy przyziemną grą kilkakrotnie podchodzą pod bramkę czerwonych. W 10 minucie b. krytyczny moment podbramkowy wyjaśnia Jakubiec, lecz odbita piłka chwytana na nogę Szulca, strzelając z dość dalekiej odległości w lewy róg.

Jeszcze dwie ofiary brutalnej gry.

Ubiegłej niedzieli w czasie gier ligowych padli ofiarą brutalnej gry dwaj gracze łódzcy, którzy doznali dość poważnych obrażeń cielesnych. W pierwszym rzędzie Weliszek, doznał pęknięcia strzałki w nodze.

Doraźnej pomocy udzielił mu na miejscu lekarz w Poznaniu, zaś w dniu wczorajszym Turystów skierowali Weliszka do dr. Eisnera, celem prześwietlenia nogi. Jednocześnie łódzianin Cichecki, występujący obecnie w Legii warszawskiej uległ również pęknięciu kostki w nodze i zawodach przeciwko Czarnym we Lwowie.

Warto zaznaczyć, że w roku ubiegłym Cicheckiemu również pękła strzałka w kolanie i przez dłuższy czas przebywał w szpitalu.

Z rewolwerem w ręku uciekał sędzia z boiska w Przemyślu.

Dowiadujemy się o charakterystycznym wypadku w związku z odbytymi we Lwowie zawodami Garbarnia — Polonia przemyśla. Gdy po zawodach zakończonych wynikiem 2:1 na korzyść Garbarni sędzia pragnął opuścić boisko, część publiczności przyjęła względem niego groźną postawę. P. Wabczak zmuszony był przy wyjściu z boiska włożyć płaszcz policyjny, lecz mimo to został poznany i nie mając innego wyjścia z zarepetowanym brauningiem w ręce udał się na dworzec w towarzystwie kilku policjantów.

Siedmiu czytelników otrzymało nagrody w ostatnim konkursie sportowym „Expressu“.

Z przyczyn technicznych dopiero dziś możemy podać wyniki przedostatniego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego“, na odgadnięcie wyniku meczu ŁKS — Cracovia w dniu 11 listopada w Krakowie.

Niespodzianki na boisku musiały, rzecz zrozumiała odbić się w naszym konkursie. Z przepelnionej urny wybraliśmy zaledwie 3 trafne odpowiedzi nadesłane w przepisowym czasie. „Trafniom“ przyznaliśmy 3 pierwsze nagrody w postaci 2 biletów do „Casina“. Następnie, cztery drugie nagrody otrzymali, ci z czytelników, których podane wyniki były najbardziej zbliżone do rzeczywistego. Otrzymali oni po 1 bilecie do kino-

teatru „Splendid“.

Nagrody otrzymali:

1, 2 i 3 nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymali pp.: Zygm. Wojtczak (Kątna 17), K. Jochemowicz (Orla 13) P. Pełka (ul. Wojewody Garapicha 6).

4, 5, 6 i 7-a nagrodę w postaci 1 biletu do kino-teatru „Splendid“ otrzymali pp.: Daniel Forster (Wschonia 74), Sala Fermlówna (Zierska 13), Andrzej Kołodziejczyk (Zielona 48), K. Markiewicz (Ogrodowa 28).

Nagrodzeni, proszeni są o odbiór biletów w piątek dnia 23 listopada między 5—7 wiecz. w lokalu Redakcji (ul. Piotrkowska 49 1 p. l. oficyna).

Mimo interwencji Jakubca piłka grzeźnie w siatce. Ł.K.S. nie upada na duchu, cały zespół gra b. ofiarnie, lecz mało skutecznie, strzelając niecelnie.

Natomiast Turystów spokojna i na wysokim poziomie stojąca gra opanowują całkowicie pole gry, zatrudniając b. często Jakubca.

W 36-ej minucie Feder strzela na bramkę Ł.K.S.-u i łatwą do schwywania piłkę odbija tak niefortunnie Jakubiec, że nadbiegający Chojnacki pakuje ją do pustej bramki. Ostatnie minuty pierwszej połowy należą do Ł.K.S.-u, którego atak ma widocznego pecha, strzelając dwukrotnie z dogodnych sytuacji w słupki.

Po zmianie stron Turystów znów demonstrowa kwadrans pięknej przyziemnej kombinacji i piłka wędruje od nogi do nogi zawodników fioletowych.

Chojnacki ma dwie pewne pozycje, lecz traci głowę pod bramką. Gra staje się coraz ciekawsza — czerwoni nie rezygnują jeszcze z przegranej i atakują coraz energiczniej, mimo to bramki zdobyć nie mogą.

Dopiero w 36 minucie za wątpliwy faul Kokosińskiego dyktuje sędzia rzut karny zamieniony w bramkę przez Brzeskiego, a w kilka minut później Janecki zdobywa dla Ł.K.S.-u wyrównującą bramkę.

Dopiero w 36 minucie za wątpliwy faul Kokosińskiego dyktuje sędzia rzut karny zamieniony w bramkę przez Brzeskiego, a w kilka minut później Janecki zdobywa dla Ł.K.S.-u wyrównującą bramkę.

Hasmonea — W. K. S. 4:1 (1:1).

Sensacyjne zwycięstwo B klasowej Hasmonei nad wojskowymi.

W sobotę odniosła Hasmonea łódzka jeden ze swych największych sukcesów, bijąc naspodziewanie silny zespół A-klasowy w stosunku 4:1.

Wynik meczu zasłużony, zwycięzca miał bowiem więcej z gry, górując nad przeciwnikiem startem, techniką, a co najważniejsza, ambicją.

Wojskowi, którzy odegrali tak zaszczytną rolę w tegorocznych zmaganiach o mistrzostwo klasy A, czynią wrażenie, jakby mieli już dość piłki nożnej, grając bez życia i głowy.

Poszczególne zawodnicy zapominają o najelementarniejszych powinnościach piłkarza: nie trzymają pozycji, nie silą się na grę zespołową, polując pojedynczo na bramki.

Tyczy się to w szczególności „asów“, którzy formalnie maltretują młodszych, ale za to ambitniejszych kolegów.

W przeciwieństwie do W.K.S.-u zwycięzca zademonstrował niezwykle harmonijną grę i współpracę wszystkich linii zespołu.

Gra była bardzo ciekawa i w pierwszej połowie stała na wysokim poziomie technicznym. Turystów byli bezwzględnie zespołem lepszym, zwłaszcza jeśli chodzi o zgranie i obcowanie z piłką.

Do pauzy duszą drużyny był Szulc, który jednakże po półgodzinnej grze opadł na siłach. Na specjalne wyróżnienie u fioletowych zasługuje Ałaszewski, stanowiący klasę dla siebie. Wspaniała praca nóg, ciała i głowy stanowią najważniejszą zaletę tego nawskroś utalentowanego piłkarza. Niezłą grę w polu wykazali również obydwa gracze fioletowych: Stawicki i Chojnacki, lecz obydwa zawodzili pod bramką. Niedzielnym występem zespół I b Turystów jeszcze raz dowiódł, że nie umie walczyć do końca meczu i brak mu zazwyczaj sił do wytrzymania półtoragodzinnej walki.

Podporą zespołu Ł.K.S.-u był Kubiak na środku pomocy, który pracował za trzech. Bardzo ofiarnie grał również Mikołajczyk, najniebezpieczniejszy z na pastników Ł.K.S.-u, który nic jeszcze nie stracił ze swego dawnego ciągu na bramkę.

Meczem kierował p. Bira nadspodziewanie słabo, którego wręcz mylnie orzeczenia wywoływały każdorazowo niemal burzę protestów.

Dlaczego p. Marczewski nie prowadził meczu I. F. C. Wisła?

„Express Wieczorny“ powtórzył za prasą lwowską sensacyjną wiadomość o nie bardzo pochlebnej działalności Polskiego kolegium sędziów. Dziś notujemy znów za prasą krakowską następujący „kwiatek“.

Zawodami IFC. — Wisła w Katowicach o mistrzostwo Ligi miał kierować wedle zapowiedzi znany sędzia łódzki p. Marczewski. Tymczasem w ostatniej chwili ukazał się na boisku p. Nawrocki z Poznania. Fakt ten, iż na decydujący o mistrzostwie mecz, w którym zainteresowaną też była przedewszystkiem Warta poznańska delegowano sędziego z Poznania świadczy niezbyt pochlebnie o działalności PKS-u. Moment ten — za znacza prasa krakowska — zaważył w ogromnym stopniu i zdeprymował w zupełności drużynę Wisły, która nie potrafiła opanować nerwów i grała cały czas wielce zdenerwowana.

Paavo Nurmi zawodowcem!!! (?)

10.000 dolarów za jeden start.

Wiedeńska „Montagszeitung“ donosi w depeszy z Londynu, że słynny długodystansowiec fiński Paavo Nurmi został zawodowcem i wyjechał do Ameryki.

Na poparcie powyższych twierdzeń pismo wiedeńskie przytacza, iż znany manager sportowy Pyle złożył w jednym z banków fińskich na imię Nurmiego po każdą sumę 10.000 dolarów (?)

Ze względu na znane powszechnie amatorskie zasady słynnego Finna, wiadomości powyższe, mimo rzekomej ich ścisłości, należy traktować z poważaniami zastrzeżeniami.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Po wczorajszych sensacyjnych wynikach ligowych, Wisła definitywnie zdobyła mistrzostwo Polski. Głównie dzięki zwycięstwom Turystów nad Wartą, Wisła, mimo wyniku remisowego wyprzedziła Wartę dwoma punktami. Tabela po dzień 19 b. m. przedstawia się następująco:

| Klub | Gier | Pkt. | St. br. |
|-----------------|------|------|---------|
| 1. Wisła | 27 | 42 | 97:34 |
| 2. Warta | 28 | 40 | 63:39 |
| 3. I. F. C. | 27 | 35 | 63:43 |
| 4. Legia | 27 | 34 | 78:43 |
| 5. Cracovia | 27 | 34 | 64:41 |
| 6. Pogoń | 27 | 30 | 60:54 |
| 7. Polonia | 28 | 30 | 63:61 |
| 8. Turystów | 28 | 29 | 51:49 |
| 9. Warszawianka | 27 | 27 | 47:60 |
| 10. Czarni | 26 | 26 | 50:50 |
| 11. Ruch | 27 | 25 | 43:49 |
| 12. Ł. K. S. | 27 | 23 | 56:56 |
| 13. Hasmonea | 26 | 17 | 47:62 |
| 14. Śląsk | 28 | 10 | 26:90 |
| 15. T. K. S. | 28 | 6 | 28:99 |

Pierwsza jaskółka...

W Rumunji zaprowadzono zawodowstwo!!

W Rumunji od dość dawna, interesowano się kwestją utworzenia zawodowych klubów piłkarskich. Jeżeli jednak z początku były to tylko projekty, obecnie mamy już do czynienia z jawnym profesjonalizmem.

Jak bowiem donoszą z Temeswane, powstał klub, który od razu począł gromadzić w swych szeregach najwybitniejszych piłkarzy, płacąc im wysokie gaże za wystąpienie z dotychczasowych towarzystw.

Rzeczą pewną jest, że działalność nowo utworzonego klubu napotyka przy najmniej na początku na pewne trudności, gdyż Związek P. N. nie zamierza chwilowo uznać zawodowstwa.

Ostatnia minuta.

Woroszyłow chce się pogodzić ze Stalinem.

Berlin, 20 listopada.
Emigracyjny dziennik „Rul“ donosi z Moskwy, iż centralny komitet partii komunistycznej otrzymał od Woroszyłowa pismo, w którym tenże broni się od zarzutów, jakoby popierał ruch opozycyjny wśród armii czerwonej. Woroszyłow podkreśla swe negatywne stanowisko względem tego ruchu, który podrywa dyscyplinę i nawołuje do podjęcia ostrej walki z opozycją. List Woroszyłowa jest uważany w moskiewskich kołach rządowych jako próba do pogodzenia się ze Stalinem. Ogólnie przypuszczają, iż Stalin nie odrzuci ręki Woroszyłowa i pozwoli mu powrócić na dawne stanowisko do Moskwy.

Wybuchy wulkanów spowodowane przez deszcze.

Rzym, 20 listopada.
(Tel. wł. „Expressu“).
Dzienniki włoskie szeroko omawiają oświadczenie pewnego profesora w sprawie wybuchów Etny. Według opinii tego uczonego najgroźniejsza chwila w wybuchu Etny dawno już minęła, ale należy się teraz spodziewać gwałtownych wybuchów Wezuwjuśza, którego najintensywniejsza działalność przypadnie na miesiąc grudzień. Wybuchy obydwóch wulkanów zostały spowodowane wielkimi deszczami, jakie spadły we Włoszech w ostatnich miesiącach. Wielkie ilości wody zabrane w wulkanach po zetknięciu się ognistą lawą wytworzyły olbrzymie ilości wodoru, który powoduje teraz wybuchy i wylewy lawy. Ze wybuchy te zostały spowodowane właśnie przez deszcze, świadczą o tym liczne podobne spostrzeżenia dokonane w Japonji i na Filipinach.

„Mokra“ cyganeria gnębiona przez policję.

Nowy Jork, 20 listopada.
(Tel. wł. „Expressu“).
W dniu wczorajszym dokonała policja amerykańska rewizji w lokalach nocnych New Yorku, przeważnie zaś tam, gdzie gromadzili się studenci i artyści. Rewizji dokonało 300 urzędników. Zarekwirowano wiele skrzyń z alkoholem. Aresztowano 30 osób.

Kontrrewolucja w kinie sowieckim.

Moskwa, 20 listopada.
Centralny komitet cenzury kinematograficznej w Moskwie zabronił wyświetlania filmu „Biały Orzeł“, który ściągał codziennie wielkie tłumy do teatrów świetlnych w Moskwie. Film ten wykonany przez sowiecką państwową wytwórnię, osnuty był na wydarzeniach z życia Rosji carskiej.
Cenzura sowiecka uznała, iż wyświetlanie scen z tego okresu dziejów rosyjskich „wpłynąć może ujemnie na psychikę ludności“, tembardziej, iż naczelną postacią filmu, gubernator carski „przyciąga sympatję widzów“. Na podstawie tej uchwały komitetu cenzury wyświetlania „kontr-rewolucyjnego“ filmu zaniechano.

Syn ex-kaisera

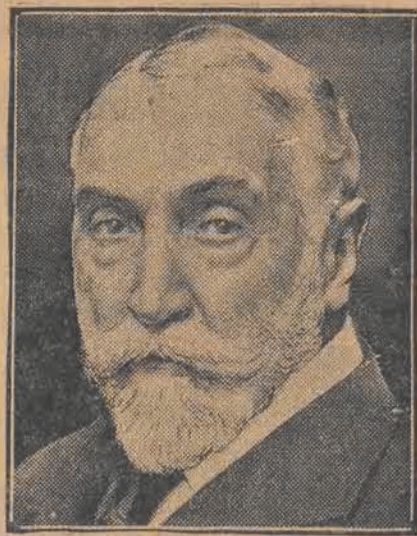
ożenił się z bogatą amerykanką.
Berlin, 20 listopada.
Książę Eitel Fryderyk, jeden z synów cesarza Wilhelma, ożenił się z wdową po zmarłym śpiewaku operowym Józefie Schwarzu.
Małżonka ks. Eitela pochodzi z Ameryki, gdzie posiada znaczny majątek. Pierwsza jego żona po uzyskaniu rozvodu wyszła ponownie za mąż.

Skutki huraganu w Anglii.



W Anglii, w położonych w stronie południowej rejonach, szalał w tych dniach niebывały huragan, wyrządzając dotkliwą szkodę materialną zwłaszcza po wsiach i małych miasteczkach. Nie brak również ofiar w ludziach. — Na zdjęciu: dom zburzony niemal doszczętnie przez straszną burzę.

Jeszcze kwestja odszkodowań wojennych.



EDGAR D'ABERNON
wybitny dyplomata i finansista angielski, przybył do Berlina w celu nawiązania nowych rokowań pomiędzy rządem Anglii a rządem Niemiec w kwestji odszkodowań wojennych.

Mowa min. Stresemanna



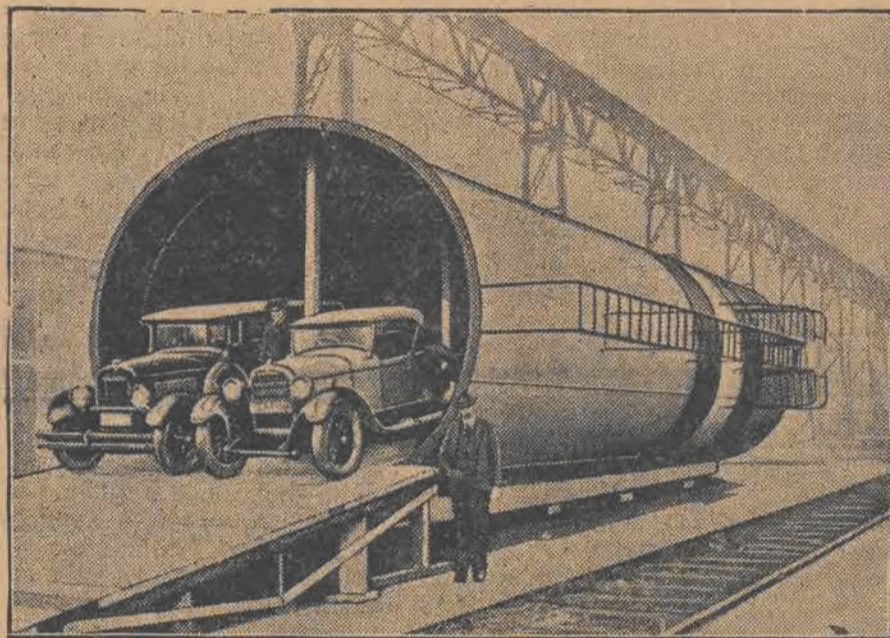
STRESEMANN.
Po półrocznej przerwie wystąpił niemiecki minister spraw zewnętrznych po raz pierwszy przed parlamentem niemieckim z obszernym przemówieniem.

Nowy amerykański minister handlu.



JULJUSZ KLEIN.
obecny dyrektor departamentu w ministerstwie handlu Stanów Zjednoczonych ma objąć tekę ministra handlu.

Komin olbrzymia morskiego.



Powyższa fotografia daje doskonale wyobrażenie o potężnych rozmiarach współczesnych okrętów transoceanicznych: Przez leżący na ziemi komin ogromnego parowca mogą wygodnie przejechać obok siebie dwa automobile.

Obrazek strajkowy z Ameryki.



Strajkujący górnicy w Melbourne (Australia) molestują człowieka, na którym ciąży podejrzenie o fałszerstwo (o osobnik z lewej strony — bez kapelusza). W obronie jego staje agent policji kryminalnej z rewolwerem w reku.

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów Reprodukcyjnych
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONYWA

Klisze

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72
Dziennikowa 100